Rok XII. Lwów 12 listopada 1890. **Nr. 21.**

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.

Redakcya, Administracya i **Ekspedycya**: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.

Rękopisów nie zwraca Redakcya.



Prenumerata wynosi:
w **Austryi**: rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct. kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi**, **Włoch**, **Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.

Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi** *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi**, **Włoch** i t. d. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.

Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“

Encyklika Jego Świątobl. Papieża Leona XIII

do Biskupów, Duchowieństwa i ludu włoskiego.

(Ciąg dalszy).

W obec takich faktów i oświadczeń, nie ulega żadnej wątpliwości, że myśl przewodnia w państwowym systemie włoskim polega właśnie na przeprowadzeniu wolnomularskiego programu. Widzimy, ile z tego już urzeczywistniono, wiadomo, co jeszcze czeka na urzeczywistnienie i z całą pewnością można przepowiedzieć, że dopóki losy Włoch spoczywają w ręku rządu wolnomularskiego, albo stojącego w służebnym stósunku do wolnomularstwa, dokonywa się urzeczywistnienia tego w mniej lub więcej szybkim biegu, aż do najskrajniejszych granic. Obecnie postawiła sobie loża, wedle wrogich Kościołowi uchwał znaczniejszych swych zebrań, następujące cele:

Zniesienie wszelkiej nauki religii w szkole i zakładanie instytutów, w których także żeńska młodzież ma być usuniętą z pod wszelkiego wpływu duchownego, państwo bowiem, które ma być absolutnie ateistycznem, ma prawo i niezbędny obowiązek kształcenia serca i umysłu swych poddanych i żadna szkoła nie może ujść jego kierownictwu, albo czujności. Surowe zastósowanie wszystkich prawomocnych ustaw, które dają rękojmią niepodległości społeczeństwa obywatelskiego od wpływu duchownego. Ścisłe wykonywanie uchwał, odnoszących się do zniesienia stowarzyszeń duchownych i zastósowanie wszelkich środków do ich przeprowadzenia. Uregulowanie praw posiadłości Kościoła z tego stanowiska, że państwo jest właścicielem dóbr kościelnych, a władze obywatelskie ich administratorami. Wykluczenie wszelkich żywiołów katolickich z administracyi publicznej, pobożnych stowarzyszeń, szpitali, szkół, ze wszystkich korporacyj które w jakikolwick sposób mają styczność ze sprawami publicznemi, z wszechnic, związków, towarzystw, zarządów, rodzin, wykluczenie ze wszystkiego, wszędzie, na zawsze. Za to wpływ loży ma się uwydatnić we wszystkich stósunkach życia, musi ona stać się panią i władczynią nad wszystkiem. Tak toruje się drogę do zniesienia papieztwa, tak oswobadza się Włochy od nieprzejednanego ich wroga śmiertelnego; Rzym atoli, dotąd punkt środkowy ogólnej teokracyi, stanie się w przyszłości środkowym punktem ogólnego systemu „świeczczyzny“ i z tego miasta musi wyjść w obec świata ogłoszenie Magna Carta ludzkiej wolności... Są to autentyczne oświadczenia, życzenia i uchwały wolnomularzy, lub ich zebrań.

Jest to bez przesady obecny stan i prawdopodobna przyszłość religii we Włoszech. Byłoby to błędem fatalnym, gdyby się chciało taić doniosłość złego. Oceniać je zaś w całej jego pełni, zbliżać się do niego z ewangeliczną mądrością i siłą, wyprowadzać na światło dzienne obowiązki, które ztąd wynikają dla wszystkich katolików, a mianowicie dla Nas, którzy jako pasterze mamy czuwać nad nimi i wieść ich ku zbawieniu, oto znaczy współdziałać w zamiarach Opatrzności i wypełniać wymagania mądrości i gorliwości dusz. Co do Nas, to nakłada Nam apostolski Nasz urząd obowiązek raz jeszcze zastrzedz się uroczyście przeciwko wszystkiemu, co się stało, dzieje lub dziać będzie we Włoszech z ujmą religii. Jako obrońcy i stróżowie świętych praw Kościoła i papieztwa odpieramy obrazy, miotane bezustannie przeciw Kościołowi i papieztwu, zwłaszcza w Rzymie, które Nam rządy nad katolickiem chrześciaństwem coraz więcej utrudniają i położenie Nasze z dnia na dzień czynią niedogodniejszem. Zwracamy niniejszem skargi Nasze i żale do całego katolickiego świata. Jesteśmy zresztą zdecydowani nie zaniechać niczego, coby mogło przyczynić się do ożywienia i wzmocnienia wiary wśród ludu włoskiego i do obrony Kościoła w obec napadów przeciwników. Dla tego także wzywamy Waszą gorliwość, Czcigodni Bracia, i Waszą wielką miłość dla dusz, abyście, przejęci wielkością niebezpieczeństwa, obmyślali pomoc i poruszyli wszystko, celem usunięcia złego.

Nie należy zaniedbać żadnego środka, jakim rozporządzamy; co zdoła mowa, co może osięgnąć czyn i przezorność, wszystkie skarby nadziemskiej pomocy, jakie Kościół nam daje w ręce, wszystkiego użyć należy do chrześciańskiego wychowania młodzieży, do wytępienia błędnych nauk, do obrony prawd katolickich, do utrzymania chrześciańskiego charakteru i ducha w rodzinach.

Co się tyczy katolickiego ludu, potrzeba przedewszystkiem koniecznie oświecać go o prawdziwem położeniu religii i Kościoła we Włoszech, pouczać go co do na wskróś antyreligijnego charakteru, jaki przybrało wystąpienie przeciw papieztwu we Włoszech, co do właściwych celów, do jakich dążą przeciwnicy. Lud musi na zajściach codziennych poznać, z jak bezbożnemi zamiarami czyhają na

jego religią i jak wielkie mu grozi niebezpieczeństwo utracenia nieocenionego skarbu wiary. Przekonani o tem położeniu rzeczy i przejęci prawdą, że bez wiary nie można podobać się Bogu, zrozumieją wierni, że chodzi o zabezpieczenie największego dobra na świecie, jedynego dobra, t. j. otrzymania zbawienia, do którego dążyć trzeba kosztem wszelkich ofiar, za każdą cenę, pod karą potępienia wiecznego. Wierni powinni mieć to przekonanie, że w tych czasach otwartej i głęboko sięgającej walki byłoby tchórzostwem opuszczać pole i ukrywać się. Jestto raczej obowiązkiem wszystkich, by wytrwać na stanowisku i z otwartą przyłbicą wystąpić jako katolicy, tak we wierze, jako i w moralnem, wierze odpowiadającem zachowaniu się. Wiara święta zasługuje istotnie na cześć taką; katolicy winni są tę otwartą wierność chwalebnemu Imieniu Najwyższego Pana, za którego sztandarem postępują; i tylko w ten sposób ustrzegą się oni straszliwego nieszczęścia, by się ich w dniu ostatecznym nie zaparł Sędzia Najwyższy i nie uznał ich za swoich; On to powiedział, że kto nie jest z nim, ten przeciwko niemu.

Azatem bez rozgłosu, ale i bez tchórzostwa powinni zachować wierni ową wielkoduszność, która wypływa z świadomości spełnienia świętego obowiązku w obec Boga i ludzi. Z tem swobodnem wyznawaniem powinni oni dalej połączyć prawdziwe poddanie się i dziecięce przywiązanie dla Kościoła, gorliwe posłuszeństwo dla Biskupów, wierne poddanie się Namiestnikowi Chrystusowemu, Papieżowi. Powinni oni uważać jako konieczność to, aby trzymać się z dala od wszystkiego, co jest zamiarem tajnych związków, albo co one popierają lub do czego dają pochop, gdyż w tem jest bez wątpienia duch antychrześciański, który je ożywia mniej lub więcej czynnie; za to mają oni tem gorliwiej i wytrwalej brać udział w czynnościach katolickich, w przedsięwzięciach i stowarzyszeniach, które mają błogosławieństwo Kościoła, oraz cieszą się uznaniem i poparciem u Biskupów lub Papieża. Ponieważ głównym środkiem, służącym przeciwnikom jest **prasa** utrzymywana przez nich lub podlegająca w znacznej części ich wpływowi, ztąd powstaje dla katolików poważne zadanie, aby owej złej prasie przeciwstawili dobrą dla obrony prawdy i religii, celem reprezentowania praw katolickich. Katolicka prasa ma za zadanie odsłaniać złe dążności nieprzyjaciół Kościoła, popierać pracę pasterzy Domu Bożego i dbać o interesa katolickie. Dla tego też obowiązkiem katolików jest wspierać tę prasę usilnie: powinni oni odmówić złej prasie wszelkiego poparcia, dobrą zaś, o ile każdy to uczynić zdoła na swem stanowisku, utrzymywać przy życiu i pomagać do jej rozwoju. Zdaje Nam się, iż we Włoszech nie dosyć uczyniono w tym kierunku. Wreszcie treść Naszych do wszystkich katolików wystósowanych okólników, mianowicie obydwóch *Humanum genus* i *Sapientiae christianae*, powinna katolikom włoskim szczególnie być wyjaśnioną i przypominaną. Jeżeli oni, chcąc zadośćuczynić wiernie powyższym obowiązkom, muszą brać na siebie ofiary i cierpienia, to niechaj czerpią siłę w myśli, że Królestwo niebieskie znosi gwałt i że tylko ten, co używa gwałtu, zdobywa je sobie i że kto siebie i swoich więcej miłuje, niż Jezusa Chrystusa, nie jest go godzien. Przykład tylu bohaterskich zwycięzców po wszystkie czasy, którzy za wiarę oddali wszystko i ufność w szczególniejszą łaskę, która czyni jarzmo Jezusa Chrystusa słodkiem a ciężar Jego lekkim, musi hartować odwagę do wytrwania w chwalebnej walce.

Dotychczas zastanawialiśmy się tylko nad stroną religijną obecnego stanu we Włoszech; jest ona dla Nas główną i z powodu Naszego apostolskiego urzędu jest nam najbliższą. Warto atoli zastanowić się także nad socyalną i polityczną stroną rzeczy, aby we Włoszech wiedziano, że nie tylko miłość do religii, lecz także jawniejsza i szlachetna miłość ojczyzny musi skłaniać do oporu przeciwko niegodnym dążnościom tajnego związku. Aby się o tem przekonać, wystarczy jeden rzut oka na ową przyszłość, ku której pod względem socyalnym i politycznym wiodą Włochy wrogowie katolicyzmu.

Już przeszłość pozwala wnosić, co przyjdzie. Z samych faktów, lepiej niż z słów pokazuje się, co się stało z Włochami w tym pierwszym okresie tak zwanego nowego życia, ze względu na moralność publiczną i prywatną, na wewnętrzne bezpieczeństwo, porządek i spokój, na bogactwo i narodowe powodzenie. Nawet ci, którzy mieliby największy interes w tajeniu, przyznają prawdę otwarcie. Powiemy tylko tyle, że w obecnych warunkach stósunki nie mogą rozwijać się inaczej. Wolnomularstwo może, choćby jak najwięcej udawało miłosierdzie i miłość bliźniego, działać w istocie tylko ujemnie, właśnie dla tego, że walczy na śmierć przeciwko religii Jezusa Chrystusa, prawdziwej dobrodziejce ludzkości.

Jak błogiem jest wpływ religii na społeczeństwo, nie potrzeba tego dopiero udowadniać. Honor i siła państw polegają niezaprzeczenie na moralności życia wspólnego i jednostki. Równie niezaprzeczoną jest rzeczą, że nie może istnieć prawdziwa moralność życia ogółu i jednostek bez religii. Społeczeństwo czerpie wzrost i siłę z trwałego, na swych naturalnych podstawach spoczywającego życia rodzinnego. Ale bez religii i moralności nie może mieć życie wspólne silnego istnienia, jego węzły słabną i rozwiązują się.

Szczęście narodów pochodzi od Boga i Jego błogosławieństwa. Jeżeli naród swego powodzenia nie tylko nie oczekuje od Boga, ale nadto powstaje przeciwko Bogu i w swej pysze powiada, że Go nie potrzebuje, to tylko pozór szczęścia może być jego udziałem i ten upaść musi, skoro Pan zechce zniweczyć zuchwałość Swych nieprzyjaciół.

Religia jedyna przenika do wnętrza jednostki, pozwala jej poznawać doniosłość obowiązku i skłania ją do spełnienia go. Religia jedyna daje władzcom sprawiedliwe usposobienie i pełną miłości troskę o poddanych, która przejmuje poddanych wiernością i prawdziwem poddaństwem dla władzcy, która ustawodawcę prowadzi do sprawiedliwości i prawości, podwładne zwierzchności do wierności w służbie i czujności, żołnierzy pobudza do odwagi aż do bohaterstwa, administratorów do sumienności i pilności. Religia jedyna utrwala zgodę i miłość między małżonkami, przywiązanie i szacunek między rodzicami a dziećmi, biednych napełnia uszanowaniem dla własności bliźniego, a bogatych uczy dobrego użycia dóbr doczesnych. Z wierności dla własnych obowiązków atoli i uszanowania dla cudzego prawa wypływa porządek, ład i spokój, które tworzą tak ważną część składową dobrobytu narodu. Jeżeli się odejmie religią, usuwają się wraz z nią wszystkie te wielkie dobra społeczeństwa.

Ale dla Włoch jest ta strata podwójnie dotkliwą. Ich największe korzyści, które im przez długi czas jednały miejsce na czele najbardziej ucywilizowanych narodów, są nierozłączne z religią; ona je stworzyła lub wskazała im cele idealne, poparła i pomnożyła je. Publiczna wolność znalazła wyraz w systemie państwowym, duch wojowniczego męztwa w tylu przedsiębiorstwach na korzyść religii i przeciwko zdeklarowanym wrogom chrześciańskiego imienia, uprawianie nauk w wszechnicach, przez Kościół zakładanych, popieranych i przywilejami obdarzanych, które stanowiły siedzibę nauk, sztuki w licznych pomnikach wszelkiego rodzaju, jakiemi są Włochy zasiane, instytucye

na korzyść nędzy, ubóstwa albo robotników w tylu zakładach chrześciańskiej miłości, w tylu schroniskach, które się otworzyły dla wszelkiego rodzaju niedoli i nieszczęścia, w stowarzyszeniach i spółkach wreszcie, które wzrastały pod sztandarem Kościoła. Religia posiada niewygasłą siłę żywotną, ponieważ sama pochodzi z nieba; rozporządza ona prawdziwemi skarbami środków pomocniczych dla potrzeb wszystkich czasów i każdego okresu oświaty i zna cudownie sztukę ich zastosowania. Co umiała dokonać w innych czasach, to zdoła i dziś jeszcze z coraz nową i młodzieńczą siłą. Azatem Włochy pozbawiać religii, znaczy burzyć jednym zamachem ich najżyźniejsze i najdobroczynniejsze źródło żywotne. (Dok. nast.)

Archeologia chrześciańska w obec historyi Kościoła i dogmatu.

(Dokończenie).

Druga część, mniejsza rozmiarami (str. 189—333), donioslością swą jest daleko ważniejsza Nietylko dlatego, że może jeszcze więcej przytoczyćby się dało szczegółów — tak są ważne, ciekawe a nieznane — lecz głównie ze względu, że to pierwsza w ogóle w literaturze archeologicznej obszerniejsza praca, w której zdobycze archeologii chrześciańskiej zużytkowane zostały dla celów apologetycznych w dziedzinie dogmatu. Przytaczamy słowa autora: „Protestanci widzą „w epitafach i zabytkach starej sztuki kościelnej historyczne „i czysto ludzkiej powagi świadectwa chrześciańskiej wiary; „my idziemy dalej i twierdzimy, że w tych pomnikach wydo„była archeologia z wnętrza ziemi autentycznych świadków „dogmatycznych, uczestniczących w nieomylnej i nadprzyro„dzonej powadze Kościoła nauczającego, stanowiących zbiorowo „jedno z źródeł teologicznych — *locus theologicus*“ (str. 201).

Oto teza ks. Bilczewskiego — to jego własna zdobycz, którą rzuca do skarbca nauki katolickiej „*ad quam confirmandam plurimum valere.*“ — Po dowody i wyjaśnienie odsyłam ciekawych do rozdziału I^go^: *Dogmatyczna doniosłość pomników* (str. 189—210), który uważam za punkt świetlany całej rozprawy; krytyczna ocena tezy, jeżeli będzie, nie do mnie należy. Że to jednak nie suchy, i jakby może kto powiedział, nudno-scholastyczny traktat i że autor nie popadł w łatwą przy ocenianiu monumentów cmentarnych dla apologetyki przesadę, świadczy deklaracya tezy na str. 209 podana, świadczą cztery ostatnie rozdziały: II) Wiara w Boga w Trójcy, Stworzenie i Odkupienie (str. 211—225); III) Sakramenta św. (str. 226—273); IV) Rzeczy ostateczne i Kult Świętych (str. 274—305) wreszcie V) Jedność Kościoła i Prymat (str. 306—332). Notujemy ustępy najważniejsze, jakie zasługują na wyróżniającą wzmiankę. Z pierwszego traktatu o wierze starych chrześcian w Trójcę św., stworzenie świata, upadek człowieka i odkupienie zwraca uwagę „najwspanialsza epopea chrześciańskiego dogmatu“, a zarazem „piękna homilia o najgłówniejszych prawdach wiary naszej“, którą jest znany sarkofag z bazyliki św. Pawła *fuori le mura*, złożony dziś w muzeum lateraneńskiem (str. 220 i nast.). Autor przywodzi dwa tłumaczenia scen na nim wyrzeźbionych. Z noty 4) na str. 222 sądzićby wypadało, że się sam przychyla za wywodami Franzelina do zdania Garrucci'ego. Ze Sakramentów św. najszerzej opracowane dwa najważniejsze: Chrzest i Eucharystya. Zestawione tu zostały nie tylko świadectwa epigraficzne, z których napisy nagrobków Abercyusza i Pektoryusza, biskupa z Autun, naczelne zachowują miejsce (str. 231 i nast.), lecz jeszcze raz (nie zbytecznie jednak) wyjaśnione są freski kaplic Sakramentów i wytłumaczony związek drogocennych tych malowideł kalikstyńskich w Rzymie z epitafami rzeczonych biskupów Wschodu i Zachodu (str. 243 i nast.). Przywodzimy tu w streszczeniu konkluzyę autora: „Mając teraz przed oczyma nagrobki Abercyusza i Pektoryusza, oraz freski kalikstyńskie, widzimy, że składają one piękne świadectwo dla następujących dogmatów katolickich:

1) że Jezus Chrystus jest Bogiem i Człowiekiem,
2) że Kościół rzymski był w II i III wieku uważany za Mistrzynię wszystkich wiernych, a jego Biskup za nieomylnego Nauczyciela i Zastępcę Chrystusa na ziemi, *)
3) że Chrzest jest pierwszym i najważniejszym Sakramentem ..... którego Kościół udzielał w pierwszych wiekach przez zanurzenie, połączone z polewaniem.
4) że stary Kościół wierzył w rzeczywistą obecność Jezusa Chr. w Najśw. Sakramencie, że udzielał Komunii św. jużto pod jedną, już pod obiema postaciami, że do wina dolewał trochę wody.
5) że księgi Pisma św. są spisane z natchnienia Ducha św.
6) że szczęśliwe zmartwychwstanie ciał jest skutkiem pożywania Eucharystyi i
7) że pierwotny Kościół modlił się za umarłych, a więc wierzył w istnienie Czyśca, a równocześnie prosił i spodziewał się pomocy Świętych w niebie“ (str. 246 i 7).

Ostatnie dwa punkta, najsilniej może zaprzeczane przez protestantów (rok 600 zaledwie jest początkiem tego zabobonu) rozwija autor w rozdziale IV. Pierwszy jego §. krótki, a doniosły i przepiękny; naprawdę cały się ciśnie pod pióro (str. 274—7) ...... Rzewne są epitafy z katakumb św. Pryscylli, świadczące o wierze w istnienie czyśca, a prawie współczesne nagrobkom Abercyusza i Pektoryusza. Przytaczamy z nich jeden w tłumaczeniu autora:

> Eucharys jest moją matką, Pius ojcem. Was błagam, o bracia, ile razy tu przychodzicie i we wspólnej modlitwie prosicie Ojca i Syna — wspomnijcie także na drogą wam Agapę, aby Bóg Wszechmocny zachował Agapę na wieki.

Wraz z innemi jest on cenny bardzo dlatego, że świadczy, iż Kościół katakumbowy solenne w swej liturgii zanosił modlitwy za umarłych — bo o takie modlitwy prosi braci zmarła Agape. Formuła „*precibus totis Patrem Natumque rogatis....ut Deus Agapen in saecula servet*“ przypomina słowa kanonu: „*Te igitur clementissime Pater, per Jesum* „*Christum Filium tuum Dominum nostrum supplices* „*rogamus ac petimus*“....(str. 282). Czasami zwracają się na nagrobkach żywi z prośbą o pomoc do swych zmarłych niewiniątek lub innych osób, których zbawienia byli pewni; dowód to kultu Świętych. Przywodzimy 2 napisy z III wieku z katakumb św. Domitylli:

> Dziecię moje, żyj w Bogu, i jak długo żyć będę, módl się za mną i za... Wiktorze...duszo niewinna, żyj między Swiętymi i sprawiedliwymi, i proś w swoich modlitwach za nami (str. 289).

Nie mniejszy nacisk, jak na obcowanie ze Swiętymi w niebie, kładą monumenta na ważny obowiązek strzeżenia jedności i łączności między członkami Kościoła wojującego na ziemi (str. 307). Łącznikiem zaś wszystkich wiernych, najwyższym Tłumaczem podania i Pisma św. i Sędzią nieomylnym, wyrokującym w chwilach nieporozumień co do rzeczy zbawie-

*) Nie sam Hegesypp z odległego wschodu przybywał do Rzymu w celu utwierdzenia się we wierze, o czem nam wiadomo z Euzebiusza IV, 22; cfr. nadto *Der Papstkatalog Hegesipps* von Prof. Dr. Funk, zeszyt 4 Histor. Jahrbuch z 1888 r. str. 674 i pierwszy z bieżącego r. str. 77 — teraz z nagrobku Abercyusza dowiadujemy się tego samego, co jest rzeczą daleko ważniejszą, o biskupie Małej Azyi, współczesnym naszemu historykowi. Nadto niechaj mi będzie wolno zwrócić uwagę historyków kościelnych na traktat *De aleatoribus* wyd. zrazu przez prof. berl. Harnacka, potem przez Dr. Miodońskiego z Krakowa, który w dwóch latach ostatnich całą literaturę wywołał. Nie ma tu miejsca na jej cytowanie, wspomnę tylko że Rossi w ostatnim zeszycie swego *Bulletino di archeol. cristiana* ser. 4 anno 6, n. 1—2, p. 61 zdaje się przyjmować znane skądinąd wywody Harnacka. Ostateczną dyskusyę zastrzega sobie na później.

nia, był Piotr św., żyjący w biskupach rzymskich, fundament jedności Kościoła Chrystusowego (str. 310 i nast.). Prymat zatem rzymskiego biskupa to przedmiot ostatniego rozdziału który z poprzednim zręcznie powiązał autor, jak to w przytoczonych spostrzegł czytelnik słowach. Kwestya ta o pobycie św. Piotra w Rzymie i jego prymacie ze względu na jej doniosłość także w dziejach kościelnych i prawie kanonicznem łącznie z poglądami najnowszych historyków protestanckich (n. p. Möllera, prof. w Kiel, prócz wspomnianego już Harnacka, który jest jeszcze z nich najsprawiedliwszym dla Kościoła katol.) osobnego, nie na tem miejscu, wymaga omówienia. Zaznaczamy tu tylko, że zarówno jak w poprzednich ustępach tak i tym ostatnim sumiennie autor wyzyskał malowidła (freski i obrazy na szkle: *vetri d'oro*), napisy epigraficzne, płaskorzeźby wraz z opisem katedry św. Piotra (str. 327).

W uroczystość Apostołów, 29 czerwca, cały Rzym pospiesza do bazyliki watykańskiej, by u grobu i katedry Patrona Miasta wiecznego błagać Boga, by zachował Stolicę św. *„ut conservet Eum.* Jej Namiestnika, bo *Panie, przecz się rozmnożyli, co mnie trapią, wiele ich powstaje przeciwko mnie*“..... natenczas wśród cichych westchnień rozmodlonego ludu daje się słyszeć wspaniały hymn: „*O Roma felix* — O Rzymie szczęśliwy, który jesteś poświęcony chwalebną krwią dwóch książąt, w krew ich ustrojony, jakby w purpurę, ty jeden przewyższasz wszystkie piękności całego świata.“ O tak, *Roma felix*, gdy dziś (prócz dawniejszych świadectw) groby omszałe odżyły i zdają się wołać piersią wszystkich pochowanych świadków wiary: O Rzymie szczęśliwy!

Dotąd twierdzili protestanci, że żywi (tradycya) fałszywe składają o Piotrze świadectwo; odtąd muszą powiedzieć, że i umarli kłamią (str. 332). My zaś dodajemy z Cyceronem: „*Aut hoc testium satis aut nescio, quid satis est*“, bo nigdy nie zabraknie uprzedzonych, którym pomniki cmentarne niedostateczną okażą się apologią, a owo satis Rzymu podziemnego wyda się znowu subjektywnem, stronniczem tłumaczeniem szkoły Rossiego. Ale też nie dla nich przeznaczona książka ks. dra Bilczewskiego. *Ks. dr. Fijałek.*

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

S. C. Officii, z d. 26 lutego 1890.

I) *W sprawie równoczesnego używania pokarmów mięsnych i postnych w dniach postu przez osoby, mające dyspenzę od wstrzemięźliwości.* Utrum per indultum apostolicum ministerio S. R. U. Inquisitionis die 30 januarii anni currentis latum, quo Ordinariis facultas committitur solvendi fideles a lege abstinentiae et jejunii, sublata sit etiam prohibitio de non miscendis cibis?

Resp.: *Negative, sed tempore Quadragesimae et jejuniorum infra annum prohibitam esse promiscuitatem ciborum vetitorum simul et permissorum in eadem comestione.*

Uwagi. Kwestyę tę przedłożył kardyn. Agostini, patryarcha wenecki, w ubiegłym miesiącu lutym. Choć ona odnosi się do faktu upłynionego, my ją tu podejmujemy z przyczyny zasad ogólnych, jakie wyjaśnia. W dniach postu, gdy Kościół pozwala na używanie potraw mięsnych, zakazuje zarazem równoczesnego używania mięsa i ryb przy tym samym posiłku. Mamy w tej materyi 3 konstytucye Benedykta XIV: *Non ambigimus* (1741), *In suprema* (1741), *Libentissime* (1745) i kilka innych decyzyj św. Penitencyaryi. Z wszystkich tych danych wynika, że równoczesne używanie mięsa i ryb jest wzbronione przy tym samym posiłku wszystkim wiernym w dniach postu w ciągu całego roku. Rozbierzmy to bliżej.

a) Kwestya toczy się o *mięso i ryby:* te wyrażenia brać należy ściśle i św. Penitencyarya oświadczyła pod d. 28 lutego 1828, że można jeść przy tym samym posiłku rosoły i leguminy, przyrządzone na sosie mięsnym lub rybnym. Mleczne potrawy, gdy są dozwolone, można pożywać razem z rybami, jak to wyjaśnia Benedykt XIV w konstytucyi *Libentissime.*

b) przy tymże samym posiłku: wolno zatem jeść mięsne potrawy przy jednym, a ryby przy drugim posiłku, byle nie równocześnie.

c) wszystkim wiernym: zakaz ten tyczy się nietylko osób, obowiązanych do postu, lecz wszystkich wiernych, którzy, czy z tej czy z owej racyi korzystają z dyspenzy od wstrzemięźliwości, nawet dzieci po ukończonym 7 roku życia i chorych, jak to oświadczyła św. Penitencyarya pod d. 8 stycznia 1834 r. i św. Officyum pod d. 22 czerwca 1875.

d) w dniach postu w ciągu całego roku: ten zakaz tyczy się tylko dni postnych, a nie dni, w których obowiązuje tylko wstrzemięźliwość. Ten zatem, kto ma dyspenzę od wstrzemięźliwości np. w sobotę, może jeść mięso i ryby przy tym samym posiłku (ś. Penitencyarya 15 lutego 1834). Tyczy się to dni postnych w ciągu całego roku, nawet takich postów, które nakłada prawo partykularne, jak to wynika z odpowiedzi św. Penitencyaryi z 13 lutego 1834 r.

Po tych wyjaśnieniach łatwo przyjdzie zrozumieć odpowiedź zacytowaną św. Kongreg Officium z d. 26 lutego 1890. Opiera się ona na tej zasadzie, że gdy kilka ustaw obowiązuje równocześnie, dyspenza udzielona dla jednej, nie tyczy się innych, wyjąwszy gdyby te były między sobą nierozdzielnie złączone, i że ubytek jednej nie pociąga za sobą ubytku drugiej.

2) **Oratio pro Imperatore** *w monarchii austryackiej.* Dekretem S. R. C. z d. 10 lutego 1860 r. rozporządziła Stolica św. brać we Mszach śś. *solemnibus* vel *parochialibus* także kollektę *pro Imperatore.* Czcig. Biskup berneński zapytał się o myśl tego wyrażenia: „*Missa parochialis.* Quaenam Missa per ea verba juxta mentem ipsius ss. Congregationis intelligenda est.“ S. R. C. ddo 28 Nov. 1884 rescripsit atque declaravit: Parochialis missa apellanda, quam p a r o c h i diebus festis etiam abrogatis tenentur applicare pro populo; atque in ea collectam, de qua in casu, addere debent. Decyzya ta kładzie tamę wszelkim wątpliwościom co do Mszy ś. parafialnej. Wspomnioną kollektę należy, gdy tylko rubryki na to pozwalają, brać we w s z y s t k i c h *missis solemnibus* (we wszystkich kościołach), wreszcie zaś we wszystkich mszach parafialnych, choćby tylko czytanych, w których proboszcz *pro populo* ma aplikować.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

1) **Kapelani Zgromadzeń zakonnych żeńskich.** Prawo kanoniczne określiło dokładnie przymioty i obowiązki kapelanów zakonnych. Według Ferrarisa (Prompt. Biblioth. verbo *Capellanus monialium*) są one następujące:

1) Kapłani zakonni nie mogą być kapelanami zakonnic, chyba tylko w braku kapłanów świeckich (nr. 6⁰).

2) Kapelani są usuwalni (*amovibiles*) (nr. 7). Św. Kongr. biskupów i zakonników sprzeciwiła się ustanawianiu kapelanów nieusuwalnych (in Brixinensi, 18 julii 1692).

3) Kapelan Zgromadzenia *wyjętego* (exempti) może administrować wszystkie Sakramenta, *etiam in mortis articulo*, zakonnicom i osobom świeckim, mieszkającym w konwencie; jego jurisdykcya jest *quasi parochialis.* (Tamburini, De jure abbatum disp. 36, quaest. 4. — Pellizarius, De monialibus, c. 7. qu. 8, n. 15). Kapelan Zgromadzenia *nie wyjętych (non exempti)* ma te same przywileje; zwyczaj upoważnia go do administrowania zakonnicom Wiatyku i Ostatniego Namaszczenia, prawo atoli to w myśl Ferrarisa należy właściwie do proboszcza miejscowego (n. 18).

4) Kapelan może odprawiać Mszę św. o Swiętym, którego Officium zakonnice odmawiają w chórze (S. R. C. z 22

grud. 1612). Obowiązany jest atoli w swem officyum trzymać się dyrektoryum dyecezyalnego. (S. R. C. z 21 marca 1795), chyba że ma indult szczegółowy.

5) Procesye i inne ceremonie kościelne, które się odprawiają wewnątrz konwentu, nie zależą wcale od proboszcza. (S. R. C. z d. 10 grud. 1703).

2) **Wino mszalne.** Pierwszym i najważniejszym przymiotem wina mszalnego jest, aby było naturalne, *„vinum de vite, expressum de uvis maturis.“* Ten niezbędny warunek do ważności Mszy ś. jest w obecnych czasach nie łatwy, gdyż wina „poprawiają“, t. j. fałszują. Do fałszowania win pobudza nawet producentów interes, by jak najwięcej wina wyprodukować, tem bardziej, że w ostatnich czasach filoksera wielkie bardzo spustoszenia zrządza w winnicach, — a nadto wina podrabiane nietylko dorównują naturalnym, ale w niejednym względzie je przewyższają tak, iż nawet znawcy win łatwo się mylą. Sprowadzając wino od handlarzy win, prawie zawsze dostaje się fałszowane. Co do wina mszalnego, to: *„pars tutior est sequenda.“* Ztąd reguła: *wino mszalne pociągać wprost od producentów i to zaprzysiężonych, albo od producentów duchownych.*

Jak zaś wino naturalne utrzymywać, aby się nie psuło, winien każdy kapłan niezbędnie z dzieła specyalnego znać. (Rubr. gen. De defectu vini. IV. 2). Wino najczęściej kwaśnieje w skutek stykania się z powietrzem. Trzeba tedy wino w beczce szczelnie zatkać, by alkohol winny nie ulatniał się, bo przezto moc wina słabnie. Zatyczka, najlepsza z drzewa miękkiego, długa tak, iżby wina sięgała, aby ciągle będąc wilgotną, szczelnie otwór beczki zatykała. W braku tak długiej zatyczki obwija się krótszą płótnem lnianem tak, aby sięgała wina, a będzie ten sam skutek. Ponieważ jednak mimo szczelnego zatkania beczki wino paruje i w beczce tworzy się próżnia, trzeba na wiosnę, gdy się wino w beczce wznosi, co 14 dni, w innym zaś czasie nawet co 8 i częściej, wina dolewać, nawet chociby z innego gatunku.

Wielkiego znaczenia dla wina jest równomierna, chłodna temperatura, wielka czystość w całej piwnicy, a działanie światła na wino należy usunąć.

Czy w danym razie wino psuje się, czy nie, daje się z reguły smakiem i powonieniem prędzej rozeznać, niż ze zmiany barwy, gdyż mętność wina, zwłaszcza młodego, może być skutkiem zmiany temperatury, a więc tylko czasową. Natomiast trącenie octem jest zawsze znakiem, że jest *„corruptio vini“* albo *„coepit corrumpi“*, że zatem do Mszy św. użytem być nie może. *Ks. J. K.*

3) Na przedłożone nam przez pewnego p. t. Współbrata *quaestiones resolvendae* odpowiadamy:

ad a) foetus semper in tali casu baptisandus est sub conditione juxta communem et probabilissimam opinionem Theologorum.

ad b) parochi tenentur sub gravi ad faciendam hanc praemonitionem, praesertim in confessionali, sin minus data occassione et occurrente necessitate, ast caute et debita cum discretione.

ad c) tenentur *sub gravi*, occurrente tantum necessitate.

ad d) impedimenta sunt removenda meliori quo fieri potest modo, et foetus, ut supra, baptisandus.

✝

Ś. p. ks. biskup Józef Hollak,

sufragan dyecezyi sejneńskiej czyli augustowskiej.

Nieliczne grono Biskupów katolickich pod berłem rosyjskiem, o których wybór i zamianowanie tak zawsze bardzo trudno z powodu srogości i nienawiści schizmy do Kościoła katolickiego, uszczupliło się świeżo przez zgon, niemal nagły, ś. p. ks. biskupa Józefa Hollaka, sufragana dyecezyi sejneńskiej czyli augustowskiej, a biskupa tytularnego arateńskiego i. p. inf.

Ksiądz sufragan Hollak był biskupem wielkich cnót, i świątobliwości, a całe życie swe spędził na ciężkiej pracy pasterskiej i usługach ludzkości. Pochodził z ludu, urodził się bowiem we wsi Krawniszki, w powiecie maryampolskim, w chacie wieśniaczej, w d. 18 stycznia 1812 roku. Ojciec, widząc w chłopcu zapał do nauki, oddał Józefa do szkół w Sejnach, po skończeniu których młodzieniec wstąpił do seminaryum, a że odznaczał się wybitnemi zdolnościami, wysłano go do akademii duchownej w Warszawie. Tutaj w roku 1837 ukończył studya teologiczne ze stopniem kandydata, a święcenia kapłańskie otrzymał d. 3 grud. z rąk ks. Tomaszewskiego, biskupa kujawskiego.

Młody kapłan został mianowany nauczycielem religii w instytucie głuchoniemych i ociemniałych i tu rozwinął gorliwą działalność, jako godny następca twórcy instytutu, ks. Falkowskiego. Pracy ś. p. ks. Hollaka, jako nauczyciela i pomocnika dyrektora, instytut w znacznej części zawdzięcza swój rozwój, a gorliwy kapłan, łącząc miłość gorącą dla upośledzonych kalek, z pracą i znajomością przedmiotu, wydał *„Systematyczny sposób wykładu religii głuchoniemych“* i *„Słownik mimiczny“*, ułożony wspólnie z księdzem Teof. Jagodzińskim, obecnie kanonikiem warszawskiej kapituły. Ciężki zawód pedagoga głuchoniemych nadwątlił zdrowie księdza Hollaka, którego przeniesiono na nauczyciela religii do instytutu nauczycielskiego w Radzyminie, gdzie też otrzymał probostwo, zkąd w roku 1876 został powołany na administratora nowo utworzonej parafii św. Trójcy na Solcu, a w dwa lata później objął probostwo Wszystkich Swiętych na Grzybowie. Wspaniała ta świątynia jest już prawie ukończoną, co zawdzięczać przedewszystkiem należy niezmordowanym zabiegom i gorliwości ś. p. księdza Hollaka. Prowadząc iście ascetyczny tryb życia, oddawał wszystkie dochody na prowadzenie budowy, a nadto niestrudzenie kwestował o fundusz, pukając do serc i kieszeni nie tylko możnych, ale i ubożuchnych parafian, którzy znów, w razie osobistej potrzeby, znajdowali w zacnym pasterzu hojnego dobrodzieja. Najlepszym dowodem ofiarności ś. p. księdza Hollaka jest ten fakt, iż jako proboszcz parafii, przynoszącej znaczne dochody, nie posiadał pieniędzy na najpierwsze osobiste potrzeby, a gdy w roku 1883 (d. 15 marc.) został powołany i prekonizowany wolą Ojca św. na biskupa sufragana, nie miał za co urządzić domu, odpowiadającego godności biskupiej. Dość powiedzieć, że parafianie Wyłkowyszek, gdzie Biskup Sufragan otrzymał probostwo, własnym sumptem umeblowali mieszkanie i sprawili powóz. Był to kapłan wielkiej skromności i pokory; nie ubiegał się nigdy o żadne godności i nie myślał o nich, a pastorał biskupi przyjął jako brzemię z pokorą i posłuszeństwem. Na tem stanowisku obowiązki swe spełniał z tą gorliwością, jaką się przez całe życie odznaczał i do ostatnich dni życia wytrwał w pracy dla dobra bliźnich. Przed 3 laty, w roku 1887, sędziwy pasterz obchodził półwiekowy jubileusz kapłański i na sekundycye zjechało do Wyłkowyszek sporo wielbicieli cnót świątobliwego kapłana. Cierpiąc od dawna atoli na astmę, ś. p. ksiądz Józef Hollak zmarł prawie nagle w dniu 27 z. m. w Wyłkowyszkach, a zgon jego zasmucił wszystkich, którzy znali zasługi dostojnego Pasterza. R. i. p.

Nowe książki.

1) **Kazania O. Karola Antoniewicza T. J.** pierwszy raz drukiem ogłoszone wydał ks. Jan Badeni T. J. tomów dwa, pierwszy str. 470, drugi 374. Kraków 1890. Cena 3 złr.

50 ct. Do nabycia za gotówkę i za intencye u WW. OO. Jezuitów.

Po raz już wtóry wymieniamy na tem miejscu kazania ś. p. O. Antoniewicza. Nie uważamy jednak tego za zbyteczne, raz że dotąd nie napisano jeszcze wszystkiego o tych kazaniach, a powtóre że u nas nie można nigdy dosyć zachęcać do nabywania takich pereł kaznodziejskich, jakiemi są bezwątpienia kazania ś. p. O. Antoniewicza. Zresztą pierwsza nasza wzmianka była raczej krótkiem tylko zawiadomieniem o wyjściu z druku tych nauk, których, wyznajemy to otwarcie — oczekiwaliśmy z gorącem upragnieniem, a dzisiejsza ma być ich bliższym rozbiorem i poleceniem. Lecz czy w ogóle potrzebują one jakiegokolwiek polecenia? Zaprawdę że nie Któż bowiem nie zna, lub nie czytał przynajmniej, o wymowie kaznodziejskiej ś. p. O. Antoniewicza? Kto nie słyszał o naukach jego, głoszonych z żarem i ogniem duszy, rozpalonej w Bogu, po różnych stronach naszego kraju, zwłaszcza po nieszczęśliwej rzezi r. 1846, a następnie podczas missyj w Wielkopolsce i Szląsku? Kto wreszcie nie pamięta lub nie wie, bodaj drogą historycznych opowiadań o tych cudownych skutkach, jakie Słowo Boże z ust jego w najtwardszych nawet wywoływało duszach?! Te to właśnie nauki jego — acz nie wszystkie zebrać się udało — które najwięcej rozniosły podobno sławę niezapomnianego nigdy kaznodziei i missyonarza, wyszły obecnie z druku. Zawdzięczamy je zaś poświęceniu i mrówczej pilności takiego towarzysza i świadka prac ś. p. O. Antoniewicza, jakim był ś. p. O. Iwon Czeżowski i dzięki zabiegom młodego członka tego samego zakonu O. Jana Badeniego.

W pierwszym tomie pomieścił wydawca co najcelniejsze kazania missyjne O. Antoniewicza, pełne jędrnych i głębokich myśli, wyłożone jednak popularnie i zrozumiale nawet dla prostaczka; po nich idą nauki majowe w liczbie 33, które za wzór służyć mogą, jak z ciepłem i uczuciem mówić do ludu w czasie tak miłego zawsze nabożeństwa majowego. W tomie II są kazania na niektóre najgłówniejsze uroczystości doroczne i na cześć niektórych Świętych Pańskich, oraz kazania przygodne, które wywołały potrzeby ówczesne i przemowy nad grobem, pełne taktu, o który tak nieraz trudno przy nabożeństwach żałobnych. Czytając tak jedne, jak drugie, nie wiadomo, co więcej podziwiać: czy prostotę czy siłę słów O. Antoniewicza, czy logikę jego wywodów, czy piękny język, czy wreszcie ten zapał iście ognisty, jakim martwe nawet litery zdają się tryskać przed czytelnikiem. Jakiż skutek musiały te słowa wywoływać z ust mówiącego, gdy dziś czytane budzą w czytającym myśli i uczucia najżywsze!! Trzeba tedy kazania ś. p. O. Antoniewicza czytywać raz, drugi i dziesiąty, aby na worze ich uczyć się przemawiać do ludu zrozumiale, z siłą, a niewątpliwie i z pożytkiem.

2) **Jus canonicum generale**, *distributum in articulos, quos collegit et ordinavit* A. Pillet, presbyter Cambariensis, juris canonici profesor ordinarius in facultatibus catholicis insulentibus. Paris, Lethieulleux, 1 vol. in 18, 458 str. Cena 2 fr. 50 ct.

Podczas Soboru watykańskiego znaczna liczba postulatów żądała skodyfikowania prawa kanonicznego na wzór kodeksów nowoczesnych. Ta reforma, której najbardziej pożądali wszyscy elewi zakładów duchownych, a pragnęła także większość spółczesnych kanonistów, nie mogła być atoli w ciągu ostatnich 20 lat, tak nieprzychylnych Kościołowi, urzeczywistnioną. Mimo to nie zaniedbano prac pojedyńczych w tym kierunku. Przypominamy tu n. p. wielkie dzieło dra Colemiatti'ego, profesora przy wielkiem seminaryum w Turynie, które się ukazało pod tytułem: *Codex juris pontificii* Co do pracy, zacytowanej tu O. Pillet'a, to, acz nie równie mniej jest obszerna, ma przecież niezaprzeczoną wartość. Zawiera w 2004 artykułach, podzielonych na traktaty i rozdziały, zasadnicze ustawy Kościoła, wyjaśnione, o ile to możliwe, dosłownem brzmieniem dokumentów pierwotnych. Książka ta, jak mniemamy, znajdować się winna w rękach wszystkich kanonistów.

3) **Leben und Wirken der Dienerin Gottes Maria Anna Josepha a Jesu Lindmayr.** *unbeschuhte Karmelitin im Dreifaltigkeitskloster zu München.* Nach authent. Quellen bearb. von P. Fr. Jos. Nock, Ord. S. Bened. Regensburg, II Auflage, 8°, stron XIII i 688 z wielu rycinami, 5 marek.

Dzięki Bogu klasztory kontemplacyjne, które były od stu lat w Galicyi całkiem wygasły, znów między nami, choć powoli zakwitać poczynają. Kulturkampf pruski sprowadził do Krakowa PP. Karmelitanki bose ścisłej obserwancyi, które puściły nowe latorośle do Wieliczki (obecnie we Lwowie) i Przemyśla, klasztor OO. Karmelitów na Czernej w tymże duchu się odrodził, we Lwowie osiadły PP. Franciszkanki od ustawicznej adoracyi N. Sakramentu. Wiele jednak jest ludzi, nawet między nie najgorszymi katolikami, którzy zakonów kontemplacyjnych celu i pożytku zupełnie nie rozumieją. Przed Siostrą Miłosierną gotowi uchylić czoła, przyznają użyteczność Zgromadzeń zakonnych, zajmujących się wychowaniem młodzieży, osobliwie żeńskich, ale Karmelitanki lub Franciszkanki, co się tylko modlą, to próżniaczki, bez korzyści dla społeczeństwa. Tym ludziom, co nie rozumieją zakonów kontemplacyjnych, ale nie pozbawieni są wiary i dobrej woli, radzimy odczytać żywot Karmelitanki Maryi Anny Józefy od Jezusa (ur. 1657 † 1726), a przekonają się, że takie zakony są w Kościele Bożym i potrzebne i bardzo użyteczne, chyba że kto zechce zaprzeczyć pożytku modlitwy, cierpienia, ofiary za drugich, z takim nie ma co o takim przedmiocie rozprawiać.

Biografia świątobliwej służebnicy Pańskiej na podstawie źródeł archiwalnych spisana, mieści w sobie mnóstwo budujących i pouczających szczegółów. Nie możemy opisywać całego życia pobożnej zakonnicy, wspomnimy tylko, że jak nasza Karmelitanka Teresa Marchocka wielki wpływ wywierała na Jana Kazimirza i Maryą Ludwikę królową, tak Marya Anna Józefa w wielkiem była zachowaniu u dworu bawarskiego. Bardzo ciekawy jest rozdział, traktujący o widzeniu dusz czyśćcowych, które miewała świątobliwa Karmelitanka. Dnia 6 grudnia 1705 n. p. ukazały jej się dusze dwóch świeckich kapłanów, którzy byli plebanami. Jeden z nich zmarł był przed 30 laty, drugi przed $^1/_2$ rokiem. Obaj objawili się jej jako chłopcy 10 i 12 letni, ale ubrani w albę i stułę. Tak małymi pokazali się jej, ponieważ zbytecznie miłowali rzeczy doczesne i nadto byli przywiązani do pieniędzy. Błogosławiona widziała ich ponoszących wielkie męki i z zawiązanemi oczami, i szeroko otwartemi ustami błagających o pomoc. Byli oni pozbawieni oglądania Pana Boga i pozostawali w ciemnościach, ponieważ prawdziwe światło ukazywali swym parafianom, ale sami go nie miłowali i w niem nie chodzili. Objawione też było jej, jako proboszczowie winni są majętności i pieniądze obracać tylko na chwałę Bożą i jako wielką na siebie ściągają odpowiedzialność, gdy krewnych tylko z majątku Kościoła bogacą. Godne uwagi jest, co błogosławiona mówi o dzieciach mniejszych, o których bogobojną śmierć mało kto się troszczy. Powiada ona: widziałam w czyśćcu wiele dzieci, począwszy od 4go roku życia i spostrzegłam, że gdy takie dzieci bliskie są śmierci, należy z niemi odbyć spowiedź, pobudzić je do żalu, rozgrzeszyć i dać im ostatnie Namaszczenie.

4) **Vorbilder zur würdigen Ausschmückung unserer Kirchen.** Pod tym tytułem wychodzi zeszytami w księgarni Leona Woerla w Wyrcburgu dziełko, mające na celu upiększenie i gustowne pod tym względem urządzenie kościołów. Zeszyt 1 mówi o statuach, konsolach, ambonie, o krzyżach, chrzcielnicy, o konfesyonale i t. p. Zawiera on ośm tablic z rycinami. — Każdy zeszyt kosztuje 1 markę.

Kronika.

Rzym. *Uroczystość św. Jana Kantego w kolegium polskiem* w Rzymie, odbyła się 20 z. m. w 500-letnią rocznicę urodzin św. Jana Kantego. Jego Emin. kard. Parocchi, wikaryusz jeneralny Ojca świętego i Biskup albański odprawił Mszą św., w czasie której przed udzieleniem komunii św. klerykom z Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, przemówił Jego Emin. Kardynał do zebranych po włosku, zachęcając do naśladowania cnót św. Patrona. Na obiedzie był między innymi ksiądz prałat Stablewski i ks. prałat Meszczyński, kapelan J. Emin. kard. Ledóchowskiego. Wieczorem odśpiewano na głosy litanią do Matki Boskiej z hymnem do św. Jana Kantego przed wystawionym Najś. Sakramentem. Błogosławieństwo Przenajś. Sakramentem zakończyło tę miłą uroczystość.

— W ostatnich dniach przybył do Miasta wiecznego najwybitniejszy reprezentant episkopatu brazylijskiego, ks. Macedo de Costa biskup z Belem Para, celem porozumienia się z Papieżem co do zachowania się episkopatu, w obec rządu republikańskiego. Ksiądz Costa jest zdania, że katolicy powinni w obec rzeczypospolitej zachować co najmniej życzliwą neutralność i żądać tylko, aby Kościołowi katolickiemu przyznano takie swobody, jakie w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej przyczyniły się do jego rozkwitu. Stolica św. zdanie to podziela i niebawem prześle internuncyuszowi papiezkiemu w Rio de Janeiro odpowiednie wskazówki.

Galicya. *(Dyec. tarnowska).* Czcigod. Współbracia, którzy w ostatnich dniach października odprawiali ćwiczenia duchowne w Szczyrzycu, w klasztorze OO. Cystersów, przesłali w znanej sprawie z Nową Reformą następujący adres do najp. ks. Biskupa z datą 31 z. m.: *„Jaśnie Wielmożny i Najprzewielebniejszy Arcypasterzu! Wasza Biskupia Mości!* Zgromadzeni w klasztorze Szczyrzyckim OO. Cystersów na duchowne ćwiczenia, kapłani łączą się duszą i sercem z temi uczuciami najgłębszej czci i synowskiej uległości, które czcigodni bracia kapłani, na takie same ćwiczenia duchowne w Tarnowie zebrani, Waszej Biskupiej Mości wyrazili i oświadczają najpokorniej, że nie tylko rozporządzenia i Ojcowskie przestrogi ściśle zachowywać, lecz nadto i myśli i uczucia Ojcowskiego serca Waszej Biskupiej Mości odgadywać i w duchu synowskiej miłości i uległości do nich stosować się pragną, bo mają to niezwruszone przekonanie, iż One jedynie ku większej chwale Bożej, zbawieniu dusz ludzkich i ochronie kapłańskiej godności przeciw napaściom i pokusom świata tego są skierowane. Chociaż pociski ludzi światowych nie dosięgają Waszej Biskupiej Mości, bo Wasza Biskupia Mość stoisz na wyżynie tych SS. Apostołów, którzy szli uradowani od obliczności Rady, iż się godnymi stali dla Imienia Pana Jezusa obelgi ponosić, to przecież dla nas miłujących synów są one pobudką i przestrogą, byśmy zwartym szeregiem otoczyli Waszą Biskupią Mość, Najdostojniejszego Ojca Dyecezyi, dopomagając w szlachetnych zamiarach gorliwą pracą, dzieląc trudy i cierpienia, albowiem po tej pracy, po tych trudach i cierpieniach spodziewamy się być świadkami tej chwały, jakiej Wasza Biskupia Mość dostąpisz, gdy Najwyższy Pan, Sędzia sprawiedliwy koroną Sprawiedliwości Waszę Biskupią Mość ozdobi." (Podpisów 26).

— (*Installacya proboszcza*). Miasteczko powiatowe Pilzno i cała parafia witały w oktawę poświęcenia kościoła uroczyście swojego nowego duszpasterza, w osobie ks. Karola Fąferki, który w tym dniu odprawił swoją instalacyą. Bardzo wielu przy tym uroczystym akcie towarzyszyło mu kapłanów, starszych i młodszych, bo teraźniejszy proboszcz w Pilźnie, a przedtem w Siemiechowie, ma w sobie coś pociągającego, mianowicie szczerą gościnność, prawość charakteru i pokorę, a te przymioty pociągają każdego do siebie. Instalował go jako dawny dziekan ks. infułat Rybarski, kazanie okolicznościowe wygłosił ks. kan. dr. Tylka, przyjaciel ks. proboszcza. Wiedzieli już naprzód parafianie Pilznieńscy, jak dobrego pasterza użycza im Niebo w osobie ks. Fąferki, że jak w Siemiechowie tak i tu odda się z duszą i ciałem pracy około ich zbawienia, jakże ich jednak musiała uradować ta niespodziewana wiadomość, że ich nowy ks. proboszcz, chcąc dzień instalacyi swojej pięknym czynem zaznaczyć, oddaje na ozdobę domu bożego w Pilźnie 1000 złr.? Czyż bowiem taka ofiarność z jego strony nie dowodzi, że jemu bynajmniej nie będzie chodziło o zyski, jakie przynosi dobre beneficyum, ale co będzie miał, to się stanie własnością kościoła i ubogich?... Dziękować tedy powinni parafianie Pilznieńscy Panu Bogu najpierw, bo to jest największa łaska Jego, gdy daje ludziom dobrego kapłana, wdzięczni powinni być także i Władzy kościelnej i panu kolatorowi, bo jedna i drugi, powodowali się w tej sprawie najczystszą intencyą.

— *(Dyec. krakowska).* W Rudawie (pod Krakowem), gdzie przed 25 laty JE. ks. kardynał Dunajewski przez pół roku był wikaryuszem, wmurowano w ostatnich dniach w ścianę domu, który wówczas zamieszkiwał, tablicę pamiątkową. Uroczystość tę poprzedziło solenne nabożeństwo, odprawione za pomyślność i zdrowie w najdłuższe lata Jego Eminencyi, w którem uczestniczył licznie zgromadzony lud, młodzież szkolna i okoliczne obywatelstwo. Po skończonem nabożeństwie udano się procesyonalnie przed wikarówkę i tam po serdecznej przemowie tamecznego proboszcza ks. Łobczowskiego wmurowano piękną z czarnego dębnickiego marmuru wykutą tablicę. Na niej w złotych głoskach umieszczono napis:

„Jego Eminencya
Najprzewielebniejszy Ksiądz
Dr. ALBIN Sas DUNAJEWSKI
Kardynał św. rzym. Kościoła, Książe-Biskup krakowski, rzeczywisty tajny radzca Jego c. k. Apost. Mości, Hrabia rzymski, Dr. św. Teologji etc. etc.
mieszkał w tym domu, jako tut. wikaryusz od dnia $^{11}/_{11}$ 1864 do $^{15}/_{5}$ 1865.
Wdzięczni parafianie na wieczną pamiątkę kamień ten umieścili r. 1890.

Włochy. Zakonnica *Siostra Marya Caprini*, o której powrocie z niewoli Mahdiego od r. 1882 do Werony donosiliśmy, liczy obecnie lat 25 i przebywa u swej rodziny. W r. 1880 po przyjęciu welonu, udała się do Egiptu, później do Cartumu, a wreszcie do El-Obeid, stolicy Kordofanu. W dniu 15 stycznia 1882 r. Mahdi obległ El-Obeid, co przeszkodziło ucieczce Siostry Caprini, jej towarzyszek i misyonarzy, którzy byli z niemi. El-Obeid zdobyto po $4^1/_2$ miesiącach oporu bohaterskiego, 3500 Egipcyan, którzy bronili miasta, zabito, a mieszkańców wypędzono. Siostra Caprini została uwięzioną wraz z kilku innemi towarzyszkami i towarzyszami. Wrzuceni do Zeriby, cierpieli oni niewypowiedziene męki, ponieważ Mahdi nie pozwolił ani chwili zostawić ich w spokoju. Pewnego dnia rozgniewany, iż nie chcieli przyjąć nowej religii, kazał ich wyprowadzić z więzienia, aby ich stracić, ale zmienił zdanie i odesłał ich na pół nagich do więzienia napowrót. Po cudownej ucieczce Don Bonomiego ich położenie pogorszyło się tak bardzo, że dwie siostry i jeden z misyonarzy umarli w skutek niedostatku i złego obchodzenia się. Przez 8 lat biedni męczennicy pozostawali w rękach hord sudańskich i dopiero po śmierci Mahdiego, który umarł w Onduramonie na cholerę, udało im się uciec, pomalowawszy się na czarno przy pomocy kilku wiernych Sudańczyków. Podróżując z największą ostrożnością głównie nocą, ukrywając się w lasach, przybyli do Beber, a ztamtąd odesłano ich do Kairu. Kiedy Siostra Caprini przyjechała do Aleksandryi, natychmiast udała się w podróż do Włoch i przybyła do Werony, aby zobaczyć matkę i brata, którzy od dawna stracili wszelką

nadzieję ujrzenia jej w tem życiu. Pomimo przebytych cierpień Siostra Caprini cieszy się wybornem zdrowiem i zamyśla wkrótce powrócić do misyj afrykańskich.

Austrya. *Węgry.* W Węgrzech ruch katolicki, wywołany znanem rozporządzeniem ministra Csaky'ego w sprawie chrztu doraźnego, potężnie się wzmaga. Proboszcz Bopisich, upoważniony przez Kardynała prymasa Simora, na dniu 23 z. m. zwołał zjazd dekanalny, który uchwali zgromadzenie ludowe celem protestacyi przeciwko owemu rozporządzeniu.

Szczególna płodność prac biskupich. Zmarły w b. r. biskup Birminghamu w Anglii ks. dr. Ben. Bern. Ullathorne, składając po raz trzeci swój urząd biskupi i usuwając się w zacisze, widział prace swe ubłogosławione szczególniejszemi owocami. I tak w ciągu 38 letnich rządów swoich biskupich założono w dyecezyi 44 parafij, wybudowano 67 kościołów, liczba kapłanów wzrosła z 86 na 198, z 2 męzkich klasztorów na 5, z 7 żeńskich na 36. Dyecezya ma teraz 7 domów dla sierót, 2 przytuliska dla chorowitych, 2 szpitale dla nieuleczalnych, 2 schroniska dla chłopców i dziewcząt, a na początku jego rządów nie istniał ani jeden z tych dobroczynnych zakładów. Szkół ludowych zastał 12, teraz jest ich przeszło 160, oprócz 20 wyższych zakładów naukowych. Usunąwszy się od zarządu dyecezyi, poświęcał się ks. Ullathorne literackim pracom, zanim śmierć nie przecięła pasma pracowitego jego życia,. *R. i. p.*

Wiadomości dyecezalne*).

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Instytucyą kan. ze zgodą p. t. Ordynaryatu i pp. Patronów, którzy zezwolili na zamianę beneficyów, na d. 6 b. m. otrzymali ks. A. Skalski, prob. w Szczurowicach na Radziechów, a ks. J. Gliński na Szczurowice. — *Przeniesieni*: ks. H. Wegmann do Stanisławowa, a ks. A. Przedrzymirski do Buczacza..

Dyecezya przemyska.

Prezentę na Michałówkę otrzymał ks. Wincenty Zbiegniewicz, komendarz w Laszkach.

Dyecezya tarnowska.

Dziekanem pilznieńskim zamianowany ks. prob. K. Fąferko w Pilźnie.

Ks. Jan Tyrka, katech. w Oświęcimie zamianowany, stałym nauczycielem religii przy tamtejszej szkole etatowej 4 klas. męzkiej tamże.

W Zgrom. OO. Zmartwychwstania Pańskiego zaszły następujące zmiany: O. Józef Biela przeniesiony ze Lwowa na wicerektora kollegium polskiego w Rzymie, O. Wład. Orpiszewski z Paryża na prokuratora do Krakowa, O. Jan Kasprzycki wyjechał z Krakowa do Chicago, wreszcie O. Aug. Mosser Alzatczyk przeniesiony z Rzymu do Adryanopola.

W. ks. J. M. w Przemyślu. Dostawcę wina z Węgier, Abany-Szanto nie znamy wcale. Sądząc z nazwiska jego, zdaje się być żydem.. Ktoby z p. t. Współbraci mógł dać bliższe wyjaśnienie, raczy niezwłocznie to uczynić na ręce nasze dla dobra kilku dekanatów dyecezyi *przemyskiej*,

Na rzecz kapłana, który popadł w zaległości mszalne. odprawił ks. prob. Pawłowski z Urzejowic 5 Mszy św., ks. prob. Krukowski 10 Mszy św. a ks. Kanty Zegadłowicz w Skawinie 5 Mszy św.

☛ Czcig. Współbraci, zalegających dotąd z przedpłatą na kwartał IV, upraszamy o jej odnowienie i wyrównanie zaległości z kwartałów upłynionych.

*) Przedruk wzbroniony.

WŁAŚCICIEL: KS. EDWARD BORAWSKI. WYDAWCA I ZA REDAKCYĄ ODPOWIEDZIALNY: KS. ZYGMUNT GORAZDOWSKI.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.